

nowy

TELE LE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 37(68) 2021



PRZED BOŻYM NARODZENIEM SPECJALNE ROZKŁADY KOMUNIKACJI

Święta zbliżają się wielkimi krokami. W Weekendy Trakt Królewski jest deptakiem. Można się cieszyć świąteczną iluminacją. Na pl. Zamkowym rozbłysła choinka. A komunikacja miejska jeździ według przedświątecznych rozkładów >> str. 7

TRAGEDIA NA GOCLAWIU. Z JEZIORKA WYŁOWIONO CIAŁO MĘŻCZYZNY. POSZUKIWANIA ŚWIADKÓW ZDARZENIA >> str. 3

WŚCIEKLIZNA JUŻ NA PRADZE-POŁUDNIE. PONAD 100 PRZYPADKÓW NA CAŁYM MAZOWSZU >> str. 8

NARESZCIE PEWNIE, NARESZCIE ZWYCIĘSKO!
PRZEŁAMANIE LEGII? >> str. 12

Radni przyjęli budżet, a prezydent stolicy w roli Kasandry

JEST ŹŁE, A BĘDZIE GORZEJ

Rok 2022 będzie zły. Najgorszy od 1989 roku. Ale 2023 będzie jeszcze gorszy – powiedział w Radzie Warszawy prezydent stolicy Rafał Trzaskowski. Radni przyjęli budżet na kolejny rok >> str. 7



L NA POCZĄTEK

Show musi trwać, więc trwa naszym kosztem



Przemysław Harczuk,
redaktor naczelny
„Nowego Telegrafu
Warszawskiego”,
autor „Salonu24”

S tołeczni radni zagłosowali za tym, by rondo w centrum stolicy przestało nosić imię Romana Dmowskiego. Konkretnie – zagłosowali za stanowiskiem, w którym popierają zmianę nazwy ronda na rondo Praw Kobiet. Bo mocy prawnej uchwała ta nie ma. Do zmiany nazwy nie dojdzie prędko. A być może nie dojdzie w ogóle, bo rondo jako takie miasto chce zlikwidować. Wszystko w ramach tzw. zwężania alej Jerozolimskich i budowy nowego centrum. Aleje będą węższe, ruch w Śródmieściu ograniczony, a tam, gdzie dziś jest rondo Dmowskiego będzie zwyczajne skrzyżowanie. Bezimienne. Dla jasności – osobiście uważam, że lider Narodowej Demokracji był jednym z ojców naszej niepodległości. Upamiętnienie mu się należy. Zastępowanie ronda Dmowskiego Prawami Kobiet byłoby idiotyzmem, bo przecież jest wiele w mieście miejsc bezimiennych, gdzie prawa kobiet można uczcić. Nie trzeba od razu

wywoływać awantury. Ale patrząc na to, co się dzieje widzimy, że chyba właśnie o zadymę tu chodzi. Bo przy całym szacunku dla przeszłości, ważniejsze od tego, jakie imię noszą ulice w mieście jest to, czy te ulice istnieją. I jak wygląda życie stolicy. A skoro tak, dziś tematem debaty nie powinien być spór o Romana Dmowskiego, Józefa Piłsudskiego czy Wojciecha Korfańskiego. Ludzi wybitnych, zasłużonych, ale żyjących sto lat temu. Ich należy uczcić, godnie upamiętnić. Zaś debata bieżąca powinna dotyczyć tego, czy faktycznie wspomniane rondo należy likwidować, czy zostawić. A może zostawić, ale przebudować. Tematem sporu powinno być to czy, a jeśli to jak, uspokajamy ruch w centrum. Radnych zajmować powinien temat korków i smogu, komunikacji, wywozu śmieci, zieleni miejskiej. Ważne jest to, czy rozbetonowując ulice, sadząc zieleń, nie szkodzimy przy okazji zabytkom. Czy zamykając ruch na jednej ulicy nie sprawiamy, że

na sąsiedniej korki będą jeszcze większe, zanieczyszczenia nie znikną, a bezpieczeństwo wcale się nie zwiększy. Wreszcie istotną kwestią jest, czy skoro już miasto stawia na zamykanie centrum dla ruchu, jak wygląda funkcjonowanie komunikacji miejskiej. Zarówno tej łączącej Śródmieście z sąsiednimi gminami, jak i tej międzydzielnicowej oraz tej w ramach poszczególnych dzielnic. Z tym ostatnim bywa, delikatnie mówiąc, różnie. Trwa pandemia COVID-19 i ciężka epidemia wścieklizny, która dziesiątkuje zwierzęta na Mazowszu. Choroba dotarła do Warszawy, ostatnio na Pragę-Południe. Problemy zdrowia, komunikacji, lokalnego biznesu i handlu, bezpieczeństwa – tym powinni zajmować się lokalni politycy. Żeby było jasne – pamięć historyczna zajmuje też ważne miejsce. Dlatego szkoda, że ani władze państwowe, ani samorządowe nie były dotąd w stanie zadbać o budowę np. Muzeum Bitwy Warszawskiej. Że na Grochowie

jest problem z upamiętnieniem generała Stanisława Sosabowskiego. Tym politycy zająć się nie chcą (nie potrafią?). Podobnie jak bieżącymi problemami. Zajmuje ich kłótnia o Romana Dmowskiego. Show musi trwać. Szkoda, że naszym kosztem.

Poprzedni numer gazety „Nowy Telegraf Warszawski” ukazał się w druku, razem z dodatkiem specjalnym o sprawie Mirosława Cieluszeckiego. Z przyczyn technicznych część nakładu była insertowana, czyli dodatek był wkładką w środku gazety, a w przypadku części nakładu obie wersje – gazeta i dodatek były położone obok siebie, bądź rozdane oddzielnie.

Bieżący nr ukazał się w wersji internetowej. Już za tydzień wydanie specjalne, poszerzone, świąteczne. Ukaże się w wersji drukowanej.

KLAUDIUSZ WESOŁEK O WEWNĘTRZNYCH KRESACH

SKRZYŃKA LUCYFERA

S tarzy mieszkańcy wiosek województwa podlaskiego powiadają, że kiedyś życie społeczne wyglądało zupełnie inaczej. „Ludzie, byli družni, pomagali sobie, sąsiedzi się odwiedzali. Nie było tyle zazdrości, tytu samolubów”. Rozwijały się dawne rzemiosła, które obecnie zanikają jak tkanie na krosnach, wyplatanie z wikliny i ze słomy. W długie zimowe wieczory dziadkowie opowiadali wnukom bajki i lokalne legendy o złotych koniach, złotych cerkwiach, które zapadły się pod ziemię itp. Przyjmowało się wędrownych dziadów, co było okazaniem chrześcijańskiego miłosierdzia ale też słuchało się ich opowieści o tym, co na świecie się dzieje i różnych dziwnych przepowiedni.



Jedną z takich przepowiedni była zapowiedź tego, że kiedyś w każdej chacie pojawi się Skrzynka Lucyfera. Ludzie będą się w nią wpatrywać całąmi dniami, przestaną się odwiedzać, przyjaźnić, a na dachu będą rogi. Wszyscy zastanawiali się jak będzie wyglądać Skrzynka Lucyfera i jak dojdzie do tego, że prawie wszyscy to hadztwo do swoich domów wezmą. Dopiero długo potem, już po fakcie, uświadomili sobie, że ta diabelska skrzynka to

telewizor a na dachu są „rogi” czyli antena. Niektórzy właśnie tej skrzynce przypisują społeczną atomizację wsi, zanik więzi międzyludzkich, dawnych rzemiosł i w ogóle koniec dawnego Bożego świata. I pewnie coś w tym jest.

Kim są Białorusini?

Niektórzy zarzucają Ukraińcom i Litwinom, że zdradzili dawną Rzeczpospolitą. Może i coś w tym jest, ale czy i my Polacy, w swojej większości, nie uczyniliśmy tego samego, po I wojnie światowej? Wszak budowali swoją republikę etniczną zamiast wieloetnicznej Rzeczpospolitej. Niekiedy mówi się o „zdradzie” Białorusinów, ale to raczej błąd, bo oni (przynajmniej ta świadoma narodowo część) byli najdłużej wierni Rzeczypospolitej a szczególnie Wielkiemu

Księstwu Litewskiemu. Kiedy Wielkie Księstwo Litewskie zostało pochłonięte przez Rosję, ci których dzisiaj określamy jako Białorusinów, nadal określali się jako „Lićwini”. Nazwy „Białoruś” i „Białorusini” pochodzą od Białej Rusi, jednego z historycznych regionów, należących dziś do Republiki Białoruś. Tak Białorusini (Lićwini) zaczęli się określać, gdy stawało się jasne, że etniczni Litwini budują odrębny naród, pragnący własnego państwa a Polacy z Wielkiego Księstwa będą dążyć do przyłączenia do polskiej republiki. Z etnograficznego punktu widzenia Białorusini to zlepek różnych słowiańskich grup etnicznych. Literacki język białoruski jeszcze niedawno funkcjonował w dwóch standardach (w zasadzie były to dwa języki).

Większość Białorusinów mówi po rosyjsku lub trasianką, czyli językiem rosyjskim z białoruskimi naleciałościami.

Zaryzykuję stwierdzenie, że Białorusini to naród jedynie polityczny a nie etniczny. Jeśli chodzi o naród polityczny, to w przypadku Białorusinów problemem jest brak państwowej tradycji. Swoją świadomość narodową budują na tradycjach Wielkiego Księstwa Litewskiego ale to tradycja zbyt odległa aby „lud ją poczuł”. W ubiegłym stuleciu białoruska świadomość narodową nie wykraczała poza część inteligencji. Lud za cholere nie chciał się „znacjonalizować”. Jedynie w czasach Powstania Styczniowego, Wincentemu Kalinowskiemu udało się dotrzeć do serc ludu białoruskiego, który wspierał powstanie. W zeszłym roku na Białorusi zaczęło się narodowe przebudzenie. Zastanawiam się czy będzie to przełom w procesie tworzenia się narodu białoruskiego.

Witam grupę Goclaw. To mój pierwszy i mam nadzieję ostatni post. Poszukuję świadków wtorkowego zdarzenia (14.12.2021r) z jeziorka goclawskiego (tego przy trasie Łazienkowskiej, obok Pekinu). W godzinach 15.00-17.00 mój Tata, miłośnik wędkowania z przyczyn niewyjaśnionych wpadł do wody. Być może ktoś widział całą sytuację i nie poinformował służb. Tata nie miał wrogów, lecz nie wykluczam celowego wepchnięcia. Za udostępnienie oraz jakiegokolwiek informacji dziękuję.



Trwa ustalanie przyczyn tragedii

fol. Facebook

APEL O ZGŁASZANIE SIĘ ŚWIADKÓW ZDARZENIA

Dramat na Przyczółku Grochowskim

Trwa ustalanie przyczyn tragedii, do jakiej doszło we wtorek 14 grudnia na Goclawiu. Do jeziorka wpadł mężczyzna. Nie żyje. Jego syn apeluje na Facebooku o zgłaszanie się świadków zdarzenia.

„Witam grupę Goclaw. To mój pierwszy i mam nadzieję ostatni post. Poszukuję świadków wtorkowego zdarzenia (14.12.2021 r.) z jeziorka goclawskiego (tego przy trasie Łazienkowskiej, obok Pekinu).

W godzinach 15.00–17.00 mój Tata, miłośnik wędkowania z przyczyn niewyjaśnionych wpadł do wody. Być może ktoś widział całą sytuację i nie poinformował służb. Tata nie miał wrogów, lecz nie wykluczam celowego wepchnięcia. Za udostępnienie oraz jakiegokolwiek informacji dziękuję” – napisał syn mężczyzny, którego ciało wyłowiono z jeziorka Goclawskiego. Tragedia miała miejsce we wtorek, 14 grudnia, popołudniu. Służby

wyłowiły z jeziorka mężczyznę, w wieku około 50 lat. Niestety reanimacja nie przyniosła skutków. Trwa ustalanie okoliczności tragedii. Nie można wykluczyć żadnej wersji zdarzeń. Jak informował po zdarzeniu TVN Warszawa dramat rozegrał się na wysokości adresu Braclawska 2. Droga w tym miejscu w dniu tragedii była oblodzona, zejście do jeziorka śliskie. Jak informowały media, alejka jest tam zazwyczaj nieoświetlona.

TRAGICZNY FINAŁ LIBACJI NA PRADZE

Ranił kumpla nożem. Poszło o kobietę



Wyszedł po alkohol. Gdy wrócił, zastał partnerkę w intymnej sytuacji z kolegą. Chwycił za nóż. Zadał cios „rywalowi”.

W weekend w mieszkaniu przy ulicy Konopackiej imprezowało troje znajomych – 46-latek, jego partnerka i 31-letni kolega. Libacja trwała wiele godzin. W niedzielę rano skończył się alkohol. Starszy z mężczyzn poszedł po dostawę. Gdy wrócił, nie mógł uwierzyć własnym oczom. Jego partnerka i 31-latek byli w intymnej sytuacji. Podrażniony chwycił za nóż i ranił kompana od kieliszka. 31-latek padł na podłogę. Kobieta zatelefonowała po karetkę. Pogotowie zawiadomiło policję. Po chwili funkcjonariusze przyjechali na miejsce. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, drzwi mieszkania były otwarte. W przedpokoju, na podłodze leżał ranny mężczyzna. Miał rany klute w okolicy klatki piersiowej i barku.

Mundurowi udzielili mu pomocy, potem karetka odwiezła go do szpitala. W jednym z pokoi mundurowi zastali kobietę i mężczyznę. 46-latek wyjaśnił, co się stało. Policjanci zatrzymali parę, o zdarzeniu poinformowali prokuratora. W komendzie przy ul. Jagiellońskiej zatrzymanych poddano badaniu alkometrem. Mężczyzna miał ponad 2 promile al-

46-latek resztę życia może spędzić w więzieniu

koholu w wydechanym powietrzu, zaś jego znajoma ponad 2,5 promila. Śledczy zebrali materiał dowodowy w tej sprawie. Kobieta po przesłuchaniu w charakterze świadka została zwolniona. 46-latek usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała. Sąd aresztował podejrzanego na 3 miesiące. Grozi mu dożywocie – podsumowuje policja.

fol. Pixahey

CHWILĘ PO URODZENIU WSTAŁ I BIEGAŁ. MA 10 CENTYMETRÓW I MIESZKA W PTASZARNI

W ZOO urodził się MYSZOJELEŃ

Radość w ZOO. W grudniu na świat przyszedł maleńki kanczyl jawański, czyli MYSZOJELEŃ. To dziecko Lindy i Arnolda. Niekwestionowanych gwiazd stołecznego ogrodu. Kilka dni temu pracownicy zoo podzielili się informacjami na temat maleństwa.

„Maluszek ma 10 cm wzrostu, jeszcze nie znamy jego płci (...) Młode

jest żwawe, z ciekawością eksploruje wolierę w Ptaszarni, gdzie mieszka, ale pilnuje też mamy, bo w pierwszych dniach życia jest od niej zależne – pije tylko mleko. Jednak jako zwierzę kopytne mały myszojelen jest też bardzo samodzielny – chwilę po narodzinach wstał i biegał na maleńkich nóżkach za rodzicielką. Linda znakomicie odnalazła się w roli matki jest bardzo opiekuńcza

i troszczy się o swoje maleństwo” – nie kryją radości pracownicy zoo na fanpage’u. MYSZOJELEŃ, czyli KANCZYL JAWALSKI żyje w Wietnamie. Przez lata zoolodzy myśleli, że gatunek wyginął. Kilka lat temu okazało się, że gatunek wciąż żyje. Wywołało to zoologiczną sensację. W Warszawie w ZOO Arnold zamieszkał w 2020 roku. W lipcu tego roku dołączyła do niego Linda.



Myszojelen

fol. Instagram

TEN DZIEŃ
ZAŁOGA
ŚMIECIARKI
ZAPAMIĘTA
NA DŁUGO

SPAŁ W KUBLE NA ŚMIECI, POTEM SZCZĘKAŁ NA WSZYSTKICH

HAU...
WRRR...
Hau...



zdjęcie: Illustracyjne

Nie resztki jedzenia, nie odchody zwierząt, ale śpiącego człowieka znaleźli w kontenerze na bioodpady pracownicy firmy wywożącej nieczystości z terenu Pragi-Północ. Gdy odnaleziony mężczyzna otworzył oczy zrobił się agresywny. Ku powszechnemu zdziwieniu zaczął... głośno szczekać na wszystkich wkoło. Konieczne było wsparcie Straży Miejskiej i Pogotowia Ratunkowego.

Tego dnia pracownicy firmy wywożącej odpady długo nie zapomną! Pojechali na Pragę, gdzie jak co dzień pracowali przy oczyszczaniu śmietników. Było jak zwykle do czasu, gdy zaczęli oczyszczać altankę śmietnikową przy ulicy Markowskiej. Już mieli opróżnić pojemnik z bioodpadami, gdy dostrzegli, że w środku leży... skulony CZŁOWIEK. Pracownicy mocno się przerazili, gdyż nie bardzo wiedzieli, jak

zachować się w takiej sytuacji. Poprosili o pomoc Straż Miejską. Funkcjonariusze przyjechali po kilku minutach. Potwierdzili, że mężczyzna żyje. Problem w tym, że nie mogli go dobudzić i wydostać z pojemnika. Jak relacjonuje Straż Miejska, mundurowi w końcu położyli kontener na boku. Dopiero wtedy uwolnili mężczyznę z pułapki. Obudził się, ale nie okazał wdzięczności za uwolnienie. Czuć było od niego alkohol. Jak informują

strażnicy, mężczyzna nie odpowiadał na ich pytania. Bełkotliwie powtarzał, że trzeba być cicho. Człowiek zachowywał się, jakby był pod wpływem środków psychoaktywnych – miał nienaturalnie zwężone źrenice i robił się agresywny. Funkcjonariusze założyli mu więc kajdanki, okryli kocem termicznym i monitorowali funkcje życiowe. Wezwali pogotowie ratunkowe. Po przyjeździe karetki mężczyznę zajęli się ratownicy. Podczas

badania pacjent nagle zaczął... szczekać. Agresja rosła z każdą chwilą, ratownicy medyczni byli tym mocno zaniepokojeni. Obawiali się o własne bezpieczeństwo. Poprosili więc funkcjonariuszy aby nie zdejmowali mężczyźnie kajdanek. Strażnicy zgodzili się. Człowiek pozostał obojętny do czasu, gdy podane przez załogę pogotowia środki uspokajające zaczęły działać. Potem karetka zawiozła mężczyznę do szpitala.

GROCHÓW ► UTRUDNIENIA, AUTOBUSY NA OBJAZDACH

SKRZYŻOWANIA NIE BĘDZIE. BUDUJĄ RONDO

Do końca stycznia potrwa budowa ronda, które zastąpi skrzyżowanie ulic Chodakowskiej i Żupniczej. Są objazdy i utrudnienia – informuje Zarząd Dróg Miejskich.

Prace ruszyły w środę, 15 grudnia. Nie da się skrócić z Chodakowskiej w Żupniczą ani z Żupniczej w lewo w Chodakowską. Drogowcy wyznaczyli objazdy ulicami: Mińską, Grochowską, Lubelską, Joselewicza i Bliską do

Żupniczej. Do Chodakowskiej dojedziemy też Grochowską i Mińską. Przejście dla pieszych przez Żupniczą ZDM przesunął poza teren prac, a na Chodakowskiej w rejon posesji nr 37. Autobusy linii 102, 123, 173 i 202 jeżdżą objazdem w jednym kierunku. Autobusy 102 i 202 w kierunku stacji metra Stadion Narodowy ulicami Mińską i Grochowską. Linie 123 i 173 w kierunku Dworca Wschodniego (Lubelska) Mińską,

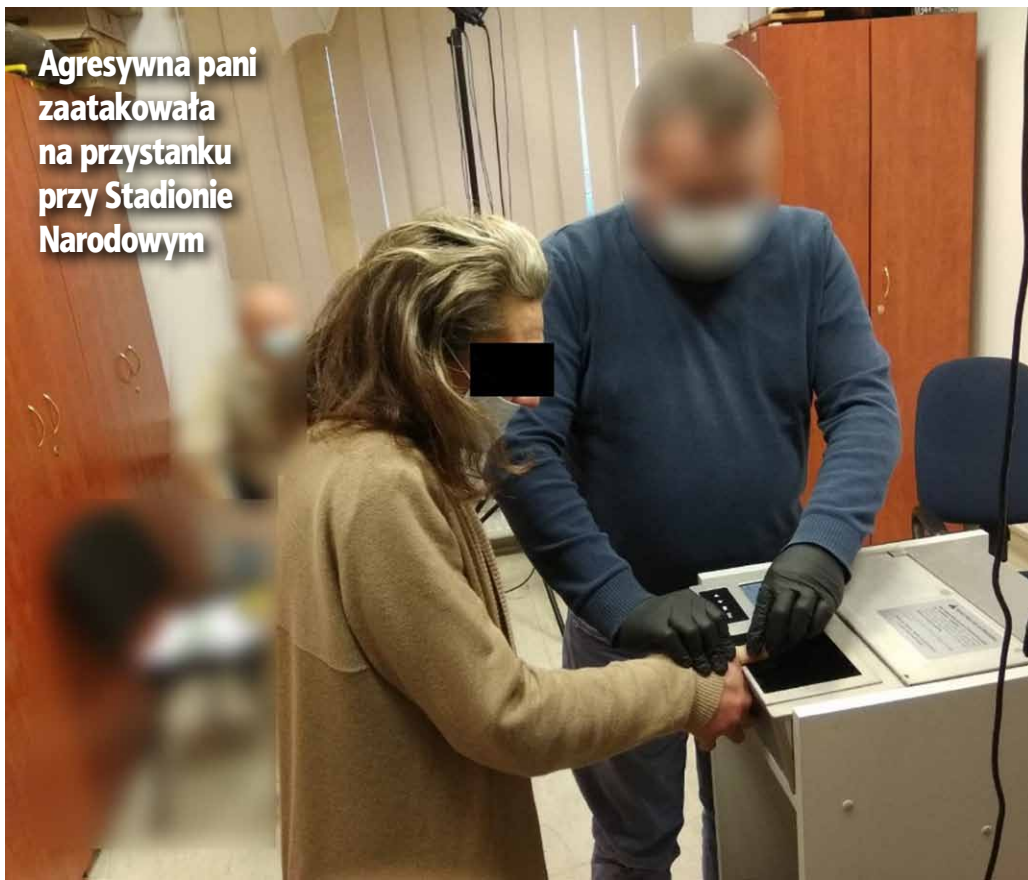


Utrudnienia potrwają do końca stycznia

fol. ZDM

Grochowską i Lubelską. Nie działają przystanki „Chodakowska 01”, „Żupnicza 01” i „Dworzec Wschodni (Lubelska) 03”. Są za to przystanki tymczasowe „Mińska 51” (przy Mińskiej za skrzyżowaniem z Chodakowską) i „Bliska 55” (przy Mińskiej przed skrzyżowaniem z Głuchą). Jak podkreśla ZDM inwestycję zrealizuje i sfinansuje inwestor prywatny, który przy Żupniczej buduje sklep spożywczy.

**Agresywna pani
zaatakowała
na przystanku
przy Stadionie
Narodowym**



PANI ZAATAKOWAŁA PANIĄ NA PRYZSTANKU

Biła, kopła, szarpała za włosy

Młoda kobieta stała spokojnie na przystanku przy Stadionie Narodowym. Oczekiwanie na autobus zakłóciła jej nieznajoma, która podeszła i krzyknęła „Dawaj pieniądze i obrączkę!”. Gdy 28-latkę nie posłuchała, napastniczka zaatakowała ją, biła, kopła, szarpała za włosy. Próbowła wyrwać torebkę. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, do zdarzenia doszło

w zeszłym miesiącu, koło Stadionu Narodowego, od strony Pragi-Północ. Kobieta około czterdziestki zaatakowała 28-latkę, która czekała na autobus. Jednak pokrzywdzona stawiała opór, więc napastniczka zaniechała dalszych ataków i oddaliła się w nieznanym kierunku. Młoda kobieta po chwilowym szoku zgłosiła się do szpitala, gdzie otrzymała pomoc medyczną. Potem przysłała do komendy przy ul. Jagiellońskiej,

gdzie złożyła zawiadomienie o przestępstwie. Policjanci pionu kryminalnego ustalili rysopis, a potem także dane napastniczki. Jak się okazało, była nią 41-letnia kobieta, bez stałego miejsca zamieszkania. Po kilku tygodniach policjanci zatrzymali 41-latkę w rejonie ul. Kijowskiej. Kobieta usłyszała zarzut rozbój, sąd aresztował ją na trzy miesiące. Za rozbój grozi kara do 12 lat więzienia – informuje policja.

ZŁAPALI JĄ POLICJANCI Z PRAGI-PÓŁNOC

Sprzedawała telefony, których nie było



44-letnia

kobieta sprzedawała w sieci tanio wysokiej jakości telefony, za które brała pieniądze, ale sprzętu klientom nie przesyłała. Okradła nawet 300 osób. Złapali ją policjanci z Pragi-Północ. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, 44-latkę od października tego roku prowadziła własną działalność gospodarczą. Na swojej stronie internetowej oraz za

-Północ i funkcjonariusze z Wydziału do Walki z Cyberprzestępczością Komendy Stołecznej Policji. Funkcjonariusze w wyniku przeszukania mieszkania kobiety zabezpieczyli telefony komórkowe, laptopy, komputer oraz nośniki danych. Także dokumenty w postaci wezwania z banku do zwrotu pieniędzy pokrzywdzonym w ramach

300
nawet tyle osób
miało paść ofiarą
oszustwa

złożonych reklamacji. Jak wstępnie ustalili policjanci w samym tylko listopadzie kobieta oszukała

pośrednictwem popularnego serwisu ogłoszeniowego oferowała do sprzedaży telefony komórkowe w bardzo atrakcyjnych cenach. Nawet o kilkaset złotych tańsze niż u innych sprzedawców. Problem pojawiał się dopiero, gdy kupujący przelewali pieniądze za zakupiony towar, którego w rezultacie nie otrzymywali. Sprawą zajęli się policjanci z Pragi-

16 osób, za co usłyszała już zarzuty. Wartość strat, jakie ponieśli kupujący wyniosła ponad 33 tys. złotych. Sąd aresztował kobietę na dwa miesiące. Grodzi jej kara do ośmiu lat więzienia – informuje policja. Policjanci szacują, że pokrzywdzonych w tej sprawie może być około 300 osób z całej Polski. Sprawa ma charakter rozbójowy.

NA CHŁOPICKIEGO, WIATRACZNEJ, BORA-KOMOROWSKIEGO

Usuwać bariery na Pradze-Południe

Mimo końca jesieni i coraz mniej sprzyjającej pogody, kontynuujemy usuwanie barier architektonicznych – informuje Zarząd Dróg Miejskich. Na początku grudnia ruszyły prace na Pradze-Południe. Drogowcy pracują w sześciu lokalizacjach. Skrzyżowanie ulic Chłopickiego i Makowskiej – budują chodnik, montują płyty ostrzegawcze przy nowym prze-

ści dla pieszych przez ulicę Makowską. Powstaje też azyl dla pieszych na przejściu przez ulicę Chłopickiego. Na skrzyżowaniu Chłopickiego i Boremlowskiej drogowcy przesuwają w kierunku północnym przejście dla pieszych i budują na nim azyl. Przy ulicy Marsa 3 – poszerzają wlot ciągu pieszo-rowerowego na drogę dojazdową po zachodniej stronie ul. Marsa. Budują też chodnik na ulicy

Marsa w sąsiedztwie ulic Kresowej i Makowskiej. Na skrzyżowaniu ulic Wiatracznej i Paca drogowcy obniżają krawężnik. Z kolei przy ul. Bora-Komorowskiego 31 – likwidują schody. Zastąpią je pochylnią. Niedawno ZDM chwalił się usunięciem barier architektonicznych na Żoliborzu. Podobne prace przeprowadził też w Ursusie i na Mokotowie.

(źródło: ZDM)

OGŁOSZENIE

BIURO POSELSKIE
Pośta na SEJM RP
Pawła Lisieckiego
Pomoc prawna, spotkania z mieszkańcami.

Warszawa, Praga-Północ,
ul. Targowa 46
03-733 Warszawa
woj. mazowieckie
tel. 500-845-282
biuro@lisieckipawel.pl

Godziny przyjęć interesantów:
Poniedziałek: 10.00–18.00
Wtorek: 10.00–18.00
Czwartek: 10.00–18.00
Piątek: 10.00–18.00

OSTRA WOJNA OKAŻE SIĘ BEZPRZEDMIOTOWA?

Rondo Dmowskiego w ogóle ma zosnąć zlikwidowane



Roman Dmowski był jednym z ojców polskiej niepodległości

SPÓR O PATRONA NIEISTNIEJĄCEGO RONDA

Pomysł przemianowania ronda Romana Dmowskiego na rondo Praw Kobiety wywołał prawdziwą burzę. Ostro zareagował premier Mateusz Morawiecki, który skrytykował władze Warszawy. Rafał Trzaskowski odpowiedział. Tymczasem cały spór może okazać się bezprzedmiotowy. Głosowanie radnych nie ma mocy prawnej. A rondo niebawem w ogóle ma przestać istnieć.

Tydzień temu Rada Warszawy przyjęła petycję o przemianowaniu nazwy ronda Dmowskiego na rondo Praw Kobiety. „Za” głosowało trzydziestu czterech radnych. Przeciwno dziewiętnastu. Pięciu wstrzymało się od głosu. „Za” głosowała większość klubu Koalicji Obywatelskiej. „Przeciw” cały klub PiS oraz radna Monika Jaruzelska.

Sprawa wywołała prawdziwą burzę. Politycy PiS i całej prawicy przypominali, że Roman Dmowski – niezależnie od tego, jak oceniamy jego poglądy – był jednym z ojców polskiej niepodległości w 1918 roku. A prawa kobiet można uczcić w innym miejscu. Argumentowali też, że w stolicy rządzącym nie przeszkadzają ulice komunistów, nawet zbrodniczych organizacji.

Powstała inicjatywa #Dmowskizostaje. Głos zabrał premier Mateusz Morawiecki, który napisał, że coś bardzo złego dzieje się w Warszawie. W odpowiedzi prezydent Rafał Trzaskowski oświadczył, że Roman Dmowski jest już uhonorowany w wielu miejscach w stolicy. Ma choćby swój pomnik, jest też patronem Dworca Wschodniego. Sprawa jest o tyle zastanawiająca, że ostry ideologiczny konflikt okazać się może bezprzedmiotowy.

Po pierwsze – decyzja nie ma mocy prawnej, gdyż radni nie przyjęli uchwały o zmianie nazwy ronda. Poparli jedynie zgłoszoną w listopadzie ubiegłego roku petycję, skierowaną przez osoby prywatne. „Będzie to oznaczało tylko tyle, że w jakimś bliżej nieokreślonym czasie Rada Warszawy powinna zająć się projektem uchwały

Kiedy radni zajmą się konkretnym projektem w sprawie nazwy, nie wiadomo. Nie wiadomo też czy zdążą. Według planów nowego centrum Warszawy aleje Jerozolimskie mają być zwężone. A rondo w centrum, dziś noszące imię Romana Dmowskiego – zlikwidowane. Według planów ratusza przestanie istnieć. Stanie się skrzyżowaniem, a te patronów nie posiadają

lub jakimiś działaniami zmierzającymi do zmiany nazwy ronda Dmowskiego na rondo Praw Kobiety. Przyjęcie tej petycji nie oznacza automatycznie, że nazwa ronda zostanie

zmieniona, ani nie wskazuje Radzie konkretnych terminów na podjęcie działań zmierzających do zmiany nazwy. Oznacza to, że Rada Warszawy chce dalej procedować nad treściami w niej zawartymi” – mówił podczas sesji wiceprzewodniczący Rady Warszawy, Sławomir Potapowicz z Koalicji Obywatelskiej.

Kiedy radni zajmą się konkretnym projektem w sprawie nazwy, nie wiadomo. Nie wiadomo też czy zdążą. Według planów nowego centrum Warszawy aleje Jerozolimskie mają być zwężone. A rondo w centrum, dziś noszące imię Romana Dmowskiego – zlikwidowane. Według planów ratusza przestanie istnieć. Stanie się skrzyżowaniem, a te patronów nie posiadają. Bardzo ostry spór może więc okazać się bezprzedmiotowy.

KOMENTARZ

Miasto Jest Nasze oburzyło się na kampanię społeczną dotyczącą bezpieczeństwa na pasach. Stowarzyszenie oburza się, że organizatorzy akcji przekaz kierują wyłącznie do pieszych. Nie do kierowców, którzy są sprawcami 90 proc. wypadków. Partnerem akcji jest koncern samochodowy, więc zdaniem stowarzyszenia najpewniej skupienie się na pieszych nie jest przypadkiem. Jest to celowa próba przerzucania odpowiedzialności na ofiary wypadków, a akcję należy uznać za szkodliwą. Cóż, każdy ma prawo do swojej interpretacji. Ja pozwolę sobie mieć inną.

Nie jestem kierowcą, poruszam się pieszo lub komunikacją. Zgadzam się, że akcje skierowane do kierowców także powinny być organizowane. I prawdą jest, że to jednak kierowcy częściej powodują wypadki. Ale... nic nie stoi na przeszkodzie temu, by akcje dla kierowców też organizować. Natomiast ta konkretna akcja jest organizowana NA PRZYSTANKACH. A na nich, tak się dziwnie składa, najczęściej gromadzą się PIESI. Po drugie, to PIESI są najsłabszym uczestnikiem ruchu drogowego. I to oni najczęściej padają ofiarami wypadków. Niezależnie od wprowadzanych ograniczeń dla kierowców, ZAWSZE może pojawić się ktoś, kto zamiast przepisowych 30, 40 kilometrów na godzinę na podwójnym gazie pojedzie 150. Dlatego w namawianiu do ostrożności – nie gadania przez telefon podczas przechodzenia przez jezdnię czy tory, nie słuchania muzyki przez słuchawki na ulicy, czy noszenia odblasków – nie ma niczego złego. NIE ZAPRZECZA to wcale egzekwowaniu bezpiecznej jazdy od kierowców. Niektórym ciężko to zrozumieć...

LUCJA CZECHOWSKA

RADNI PRZYJĘLI BUDŻET

„Jest źle. I będzie gorzej”

fot. Zdjęcia ODH, Freemages, Wikipedia, Pixabay



Twarde liczby

Zadłużenie na miliardy

19 miliardów, 210 milionów złotych przychodu, 21 miliardów, 432 miliony wydatków, 6 miliardów 769 milionów zadłużenia – oto budżet na przyszły rok



Rok 2022 będzie zły. Najgorszy od 1989 roku. Ale 2023 będzie jeszcze gorszy – powiedział w Radzie Warszawy prezydent stolicy Rafał Trzaskowski. Radni przyjęli budżet na kolejny rok i prognozę finansową do 2050 roku.

Jak podkreślił prezydent Rafał Trzaskowski, stolica straci 1,416 miliarda złotych. Zapłaci między innymi więcej tytułem Janosikowego oraz straci na Polskim Ładzie. Podczas sesji Rady Warszawy stanowisko prezydenta wsparł Jarosław Szostakowski z Koalicji Obywatelskiej. Prze-

ciwko uchwale budżetowej wypowiedział się radny Prawa i Sprawiedliwości, Dariusz Figura. Bronił Polskiego Ładu. Mówił, że

w planach budżetu jest wiele inwestycji, nie widać trudnej sytuacji, o której mówi Trzaskowski. Wg Dariusza Figury Warszawa zyskała ponad 6 miliardów z budżetu, stolica otrzymała więcej w latach 2016 – 2021 niż w latach 2010-2015. Podkreślił, że klub PiS głosu

przeciw projektowi budżetu. Ostatecznie za budżetem zagłosowali radni Koalicji Obywatelskiej, przeciwko radni PiS-u. Przyszłoroczny budżet Warszawy to przychody na poziomie 19 miliardów, 210 milionów złotych. Wydatki wyniosą 21 miliardów,

432 miliony złotych. Planowane zadłużenie to 6 miliardów 769 milionów złotych. Jak powiedziała przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów, Dorota Lutomska, będzie to najtrudniejszy budżet w historii stołecznego samorządu.

Rafał Trzaskowski:
Zły 2022, fatalny 2023

Wg Rafała Trzaskowskiego kolejny rok będzie niezwykle trudny, najgorszy od lat. Kolejny ma być jednak jeszcze gorszy – przekonywał prezydent Warszawy.

ząd musi brać pod uwagę całość samorządu, nie tylko stolicę. Zdaniem radnego

Przyczyny kryzysu

Z winy rządu i pandemii

Polski Ład, Janosikowe, polityka podatkowa rządu, oraz kwestie niezależne, jak pandemia – to główne, wg władz stolicy przyczyny spadku dochodów miasta



PRZED BOŻYM NARODZENIEM

Specjalne rozkłady komunikacji



Komunikacja jeździ wg przedświątecznych rozkładów jazdy

Święta zbliżają się wielkimi krokami. W Weekendy Trakt Królewski jest deptakiem. Można się cieszyć świąteczną iluminacją. A komunikacja miejska jeździ według przedświątecznych rozkładów jazdy – poinformował Zarząd Transportu Miejskiego.

ZTM uruchamia od soboty linię C40. Pojedzie ona trasą: ME-

TRO MŁOCINY – al. gen. Wittek – Pułkowa – Dzierżonowska – Żubrowa – Wóycickiego – Wólczynońska – Estrady – Dziekanowska – CM.PÓLNOCNY-BRAMA ZACH. Linia C40 kursować będzie do piątku, 24 grudnia.

W sobotę, 18 grudnia autobusy i tramwaje jeżdżą według sobotniego rozkładu jazdy. Linie 509 i 517 pojedą wg specjalnego rozkładu. Natomiast metro, Szybka Kolej Miejska kursują bez

zmian. W niedzielę, 19 grudnia codzienne linie autobusowe pojedą według sobotniego rozkładu jazdy. Linie lokalne typu L-x oraz linie nocne kursują wg niedzielnego rozkładu jazdy. Linie 190, 509, 517 pojedą wg specjalnych rozkładów jazdy. Tramwaje kursują wg sobotniego rozkładu jazdy. Podobnie metro, z tym, że bez kursów nocnych. Szybka Kolej Miejska pojedzie bez zmian – informuje ZTM.

SRÓDMIEŚCIE

Nowy wiceburmistrz dzielnicy

Rafał Krasuski został wiceburmistrzem Śródmieścia. Zastąpi Tomusza Bratka, nowego wiceprezydenta Warszawy. Rafał Krasuski ukończył Prawo i Administrację na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był pełnomocnikiem prezydenta stolicy ds. sprzedaży nieruchomości w Śródmieściu, przewodniczącym komisji przetargowych ds. sprzedaży nieruchomości, naczelnikiem Wydziału Zarządzania Nieruchomościami.

(Warszawski Serwis Prasowy)

SRÓDMIEŚCIE

Półmetek prac przy Bankowym

Przebudowa przejścia dla pieszych przez ul. Marszałkowską na wysokości ul. Senatorskiej przekroczyła półmetek – informuje Zarząd Dróg Miejskich. Widać już poszerzony chodnik przy wlocie ul. Elektoralnej i maszty sygnalizacji świetlnej. „Zakończenie prac powinno nastąpić do końca roku. Niewykluczone, że sygnalizacja zostanie uruchomiona jeszcze przed Bożym Narodzeniem” – zapowiadają drogowcy.

(Warszawski Serwis Prasowy)

TARGÓWEK

„Ptasi przyjaciel”. MPO dla zwierząt

Zima to czas, w którym należy także pamiętać o naszych „braciach mniejszych”. Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania realizuje kolejną inicjatywę polegającą na zimowej pomocy zwierzętom. Po zakończeniu akcji „Zima Na Paluchu” rozpoczyna się projekt „Ptasi Przyjaciel”. W ramach akcji pracownicy Zakładu „Kampinoska” z MPO Warszawa przygotowali 23 drewniane karmniki dla ptaków, które zostały przekazane 23 przedszkolom na Targówku. Zadaniem każdej placówki, która bierze udział w projekcie, będzie zawieszenie domku dla ptaków w dowolnym miejscu na terenie ogródka. Jest to pierwsza odsłona projektu MPO skierowana do przedszkoli w dzielnicy.

(Warszawski Serwis Prasowy)

**Ciężko chory lis został
znaleziony na Pradze-Południe.
Miał wściekliznę, został uśpiony**

ŚMIERTELNA CHOROBA WCIAŻ ZBIERA ŻNIWO

ZARAZA DOTARŁA NA PRAGĘ-POŁUDNIE

Już ponad 100 (dokładnie – 102) przypadki wścieklizny potwierdził na Mazowszu Wojewódzki Lekarz Weterynarii. Straszna choroba dotarła już na Pragę-Południe. Chorował na nią lis znaleziony na ulicy Kozia Górka. Zwierzę zostało uśpione. Kolejne przypadki to kot i lis w Wawrze oraz kot w Pionkach w powiecie radomskim.

Dwa koty i dwa lisy – Wojewódzki lekarz weterynarii potwierdził kolejne, 99., 100., 101., 102., przypadki wścieklizny na Mazowszu. W powiecie radomskim, w gminie Pionki zachorował kot.

Aż 3 przypadki służby potwierdziły w Warszawie. W Wawrze zachorowały lis i kot, na Pradze-Południe lis. Jak poinformował na Facebooku Wojewódzki Lekarz Weterynarii, wściekliznę potwierdzono na podstawie próbki pobranej od padłego kota w powiecie radomskim i padłego lisa, znalezione przy Widocznej w Wawrze i martwego kota przy ulicy Technicznej. Z kolei na ulicy Kozia Górka na Pradze-Południe znaleziono lisa z objawami wścieklizny. Zwierzę zostało poddane eutanazji. A próbka potwierdziła zakażenie.

Wcześniej, w czwartek, 2 grudnia Wojewódzki Lekarz Weterynarii potwier-

dził trzy – 96., 97., i 98. przypadki wścieklizny na Mazowszu w tym roku. W Otwocku służby weterynaryjne przebadaly padłą kunę. Miała wściekliznę. Z kolei w Warszawie na Wilanowie uśpiły sarnę, którą także zbadały i też potwierdziły obecność wirusa wścieklizny. A w Wawrze obecność wirusa wykryły u padłego lisa.

Przypadek z Koziej Górki jest pierwszym na Grochowie i Pradze-Południe. W Warszawie zachorowało 14 zwierząt. Najwięcej, 10, w Wawrze. Po 1 przypadku służby potwierdziły w Wesołej, na Targówku, Wilanowie i teraz na Pradze-Południe. Wojewódzki Lekarz Weterynarii w sto-

licy stwierdził 10 przypadków wścieklizny u lisa, 2 u kota, po 1 u sarny i jenota.

W całym województwie epidemia wścieklizny trwa od stycznia. Od początku roku chorobę tę stwierdzono u 102. zwierząt. Zdecydowanie najczęściej zachorowało lisów (86. potwierdzonych przypadków), pozostałe to 6 kotów, 2 jenoty, 2 sarny, 2 psy, nietoperz i kuna. Straszna choroba atakuje ssaki – w tym ludzi. Po wystąpieniu objawów jest prawie zawsze śmiertelna. Zarazić można się przez kontakt z chorym zwierzęciem, najczęściej przez ugryzienie. Stąd apele o unikanie kontaktu z dzikimi zwierzętami. Jeśli

już taki kontakt mieliśmy, albo zostaliśmy ugryzieni, natychmiast udajmy się do weterynarza. Surowica pozwoli uniknąć rozwinięcia się choroby.

Dbajmy też o nasze zwierzęta domowe. Nie wypuszczajmy kotów z domu. Psy wyprowadzajmy jedynie na smyczy. Zwierzęta gospodarskie trzymajmy w zagrodach. Pamiętajmy też o szczepieniach ochronnych. Psy trzeba szczepić przynajmniej raz w roku (obowiązkowo). Koty – w przypadku wychodzących lekarze weterynarii także zalecają szczepienie raz w roku. W przypadku kotów niewychodzących na wszelki wypadek raz na dwa-trzy lata.

(źródło: MUW Warszawa)



fot. Policia

SZOKUJĄCA DECYZJA SĄDU

Oskarżony, że zabił własne dzieci wyjdzie na wolność

To prawdziwy szok! Jak wynika z doniesień medialnych Piotr P., który wg śledczych zamordował – na przestrzeni lat – dwójkę maleńkich dzieci, wyjdzie na wolność! Stanie się tak, ponieważ według sądu odsiedział już wystarczająco długo – bo cztery lata. I nie ma groźby, że będzie mataczył. Od decyzji odwołała się prokuratura okręgowa w Warszawie. Wg śledczych istnieje groźba, że mężczyzna ucieknie.

Sprawa Piotra P. była jedną z bardziej wstrząsających afier kryminalnych w stolicy. Opisywaliśmy ją również na naszych łamach. Najpierw – wg oskarżenia – doprowadził do zachłyśnięcia trzymiesięcznej córki, a gdy ponownie został ojcem – roztrzaskał główkę malutkiego synka. Pierwszą zbrodnię udało mu się ukryć, prawda wyszła na jaw dopiero po śmierci drugiego dziecka. Jak pisaliśmy w sierpniu 2020 roku, Piotr P. poznał później żonę podczas studiów.

Po kilku miesiącach kobieta zaszła w ciążę, a jej partner nawet nie ukrywał niezadowolenia i namawiał przyjaciółkę do aborcji. Ona jednak kategorycznie się nie zgodziła. Pod koniec 2015 roku para wzięła ślub. W styczniu 2016 roku na świat przyszła ich córka. Po trzech miesiącach doszło do dramatu.

Tamtego dnia mama poszła do sklepu, dziewczynką opiekował się ojciec. Gdy kobieta wróciła mąż zapewniał, że córka śpi, ale ona zajrzała do sypialni – z przerażeniem zobaczyła, że mała nie daje oznak życia. Próbowali ją reanimować, wezwali pogotowie, ale niemowlęcia nie uratowano. Wszyscy myśleli, że dziecko się zachłyśnęło.

Dziś prokuratura twierdzi, że to było zabójstwo, a w akcie oskarżenia przedstawiła makabryczny opis śmierci dziewczynki. Piotr P. najpierw wywołał u córki wymioty, a później za pomocą tzw. gruszki zassał częściowo strawiony pokarm, aby po chwili ponownie wprowadzić go do dróg oddechowych – w ten

sposób spowodował zachłyśnięcie.

Kilka miesięcy po śmierci córeczki, kobieta ponownie zaszła w ciążę – urodziła syna. Po poprzedniej tragedii, a także z powodu słabego zdrowia chłopca, matka nie odstępowała maleństwa na krok. Po długim pobycie w szpitalu, maluch wrócił do domu. Był 6 września 2017 roku. Dwa dni później ojciec wziął syna na ręce, aby zanieść do wózka... Rzekomo niósł malucha, ale się potknął o dywan, stracił

równowagę, syn wypadł mu z rąk i uderzył o podłogę. Piotr P. pojechał z żoną i dzieckiem do szpitala. Stan pięcioletniego chłopca był ciężki. Nie udało się go uratować. Liczne obrażenia (m.in. pęknięte kości czaszki) spowodowały, że lekarze nie uwierzyli w nieszczęśliwy wypadek, o którym opowiadał ojciec niemowlaka.

Według późniejszej opinii biegłych chłopczyk miał zbyt wiele poważnych obrażeń, aby mogły powstać po przypad-

kowym upadku. Stwierdzono, że dziecko wręcz skatowano, jego główką uderzano z dużą siłą. Po zakończeniu śledztwa mężczyzna został oskarżony o zabójstwo dzieci, a także nakłanianie żony do przerwania ciąży. Nie przyznał się do winy. Podczas procesu 27-letni Piotr P. przekonywał, że nigdy nie planował nikomu zrobić krzywdy.

Mężczyźnie grozi dożywocie. Jednak Sąd podjął decyzję o wypuszczeniu oskarżonego. Prokuratura się odwołuje.

KOMENTARZ:

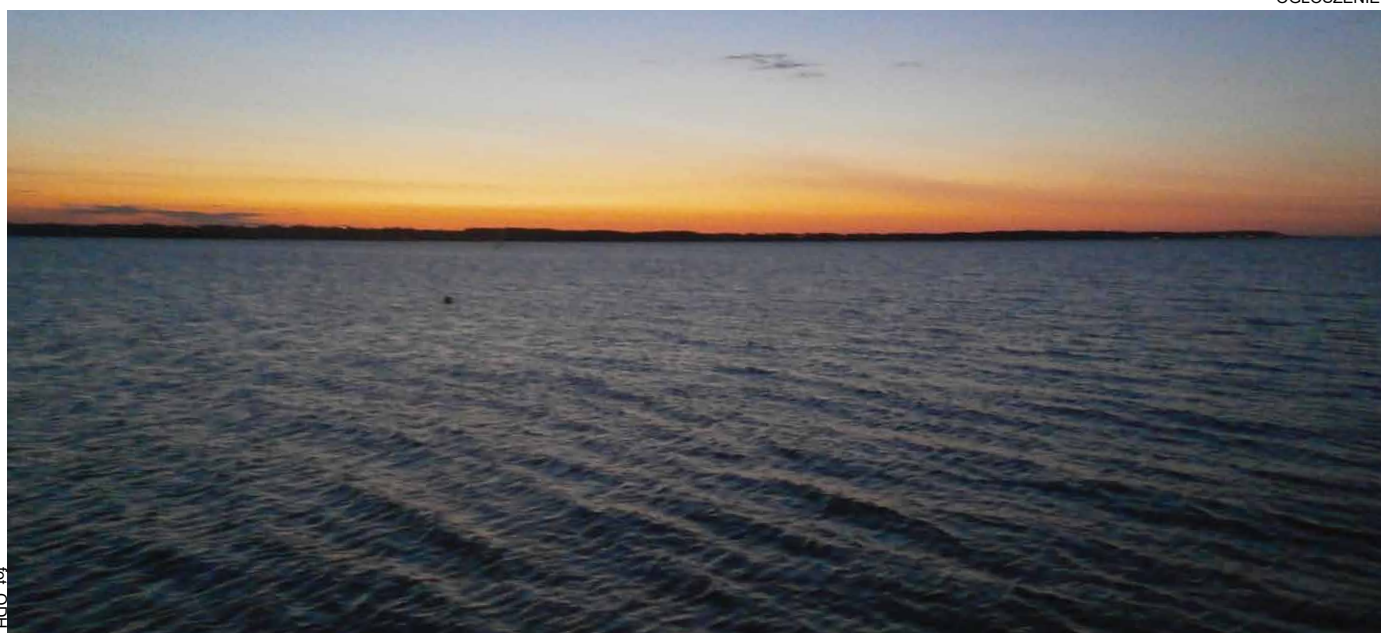
PRZEWLEKŁOŚĆ SĄDU, WYDOBYWCZY ARESZT, DZIECIOBÓJCA NA WOLNOŚCI

Wyrok w sprawie jeszcze nie zapadł. Ale na podstawie dostępnej wiedzy wydaje się pewne, że Piotr P. zamordował z zimną krwią własne dzieci. Dwoje. Bo choć matka je bardzo kochała, jemu dziewczynka i chłopiec przeszkadzały. W tej kwestii decyzja o wypuszczeniu go na wolność, budzi potężny sprzeciw i szok. Ale też pokazuje konkretne patologie wymiaru sprawiedliwości, który działał przez dekady fatalnie, a jego reforma, choć konieczna, jest totalnym nieporozumieniem. Ta konkretna sprawa wskazuje na dwie patologie. Przewlekłość postępowania oraz areszt wydobyczy. Tak – areszty są zbyt długie. Nie może być tak, że człowiek siedzi cztery lata bez wyroku. Sprawa powinna być prosta – trzy miesiące (maksymalnie) aresztu, potem proces. TRWAJĄCY BEZ PRZERWY. Dzień po dniu. Wyrok. Po nim odwołanie, wyrok prawomocny. Trzy możliwości – winny – wtedy kara. Niewinny – niewinnienie. Niepoczytalny – najbardziej kontrowersyjna kwestia – wtedy oskarżony trafia do specjalistycznego ośrodka. Tu mamy faceta oskarżonego o ohydą, bestialską zbrodnię. W zasadzie dwie zbrodnie. Jest akt oskarżenia. Opinie biegłych. Świadkowie. Stanowisko obrony i oskarżonego, który nie przyznaje się do winy. W zasadzie, gdy proces się zaczął, sprawa nie powinna schodzić z wokandy. Być prowadzona do skutku. Przyjęcie tego typu zasady powinno być jednym z celów reformy. O tym jednak ustawodawcy nie mówią. Zajmują się polityczną wojenką, zamiast realną zmianą w wymiarze sprawiedliwości.

A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

Czas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, wartym rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoką Gdańską i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtykiem stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expressesem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)



REKLAMA

REWA, ULICA MORSKA 17 ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

WILLA LA-NEL



Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasz Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wymiennymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.

REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wymiennite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!



Fizyka (nie tylko) dla nieletnich

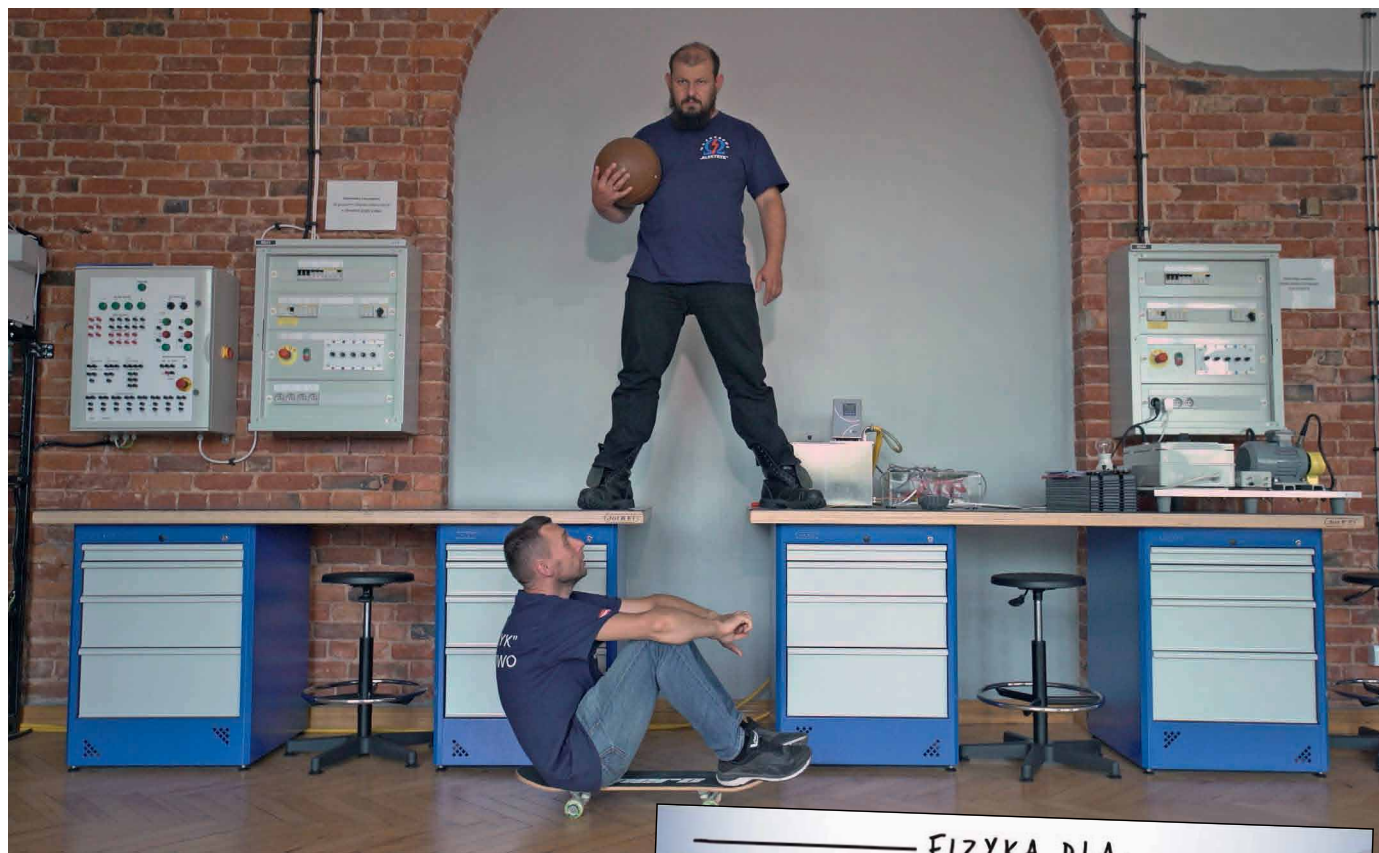
Dwaj nauczyciele: Ignacy Rejmak (jeden z bohaterów filmu dokumentalnego „Nieletni inżynierowie”) oraz Przemysław Rojewski (specjalista od doświadczeń) w przystępny i niecodzienny sposób wytłumaczą uczniom zagadnienia z fizyki. Od 15 września rusza projekt „Fizyka dla nieletnich”, a w nim oprócz kolejnych odcinków już na starcie 100 doświadczeń, które nauczyciele mogą wykorzystać na zajęciach.

Fizyka dla nieletnich” to zestaw cotygodniowych, kilkunastominutowych programów wyjaśniających w przystępny i zabawny sposób najważniejsze kwestie z programu fizyki w szkołach podstawowych oraz szkołach średnich. Do tego – już na starcie – dostępne jest 100 doświadczeń z kilku działów, które będą na bieżąco uzupełniane.

Pomysł na „Fizykę dla nieletnich” powstał przy okazji obserwacji Ignacego Rejmarka przy pracach nad filmem „Nieletni inżynierowie”.

– Zachwylił nas sposób, w jaki wyjaśniał uczniom to, co wydawało się dla nich kompletnie niezrozumiałe. Wyjaśniał bez podręcznika, bazując na własnych pomysłach i poczuciu humoru – mówi Aleksandra Skowron, producentka i reżyserka z firmy Mediolia. – Potem okazało się, że będzie uczył w szkole z jedną z najnowocześniejszych w Europie szkolnych pracowni. Wraz z przyjacielem, Przemkiem Rojewskim, tworzy unikalny duet, który starszym może przypominać prowadzących Sonde, Kurka i Kamińskiego.

„Fizyka dla nieletnich” skierowana jest do uczniów klas 7–8 szkół podstawowych, a także



młodzieży z klas 1–4 liceów oraz 1–5 techników oraz ze szkół zawodowych. Projekt przeznaczony jest też dla nauczycieli fizyki oraz przedmiotów zawodowych, którzy otrzymają pomoce dydaktyczne (doświadczenia, a z czasem także komentarze metodyków). Wszystko to przy-

da się tak podczas zajęć stacjonarnych, jak i tych online, na czas pandemii.

Udostępnienie filmów i doświadczeń bezpłatnie wszystkim nauczycielom i uczniom w Polsce było możliwe dzięki zaangażowaniu się w projekt Fundacji Polskiej Grupy Energetycznej.

– Projekt „Fizyka dla nieletnich” pomaga rozwijać zainteresowanie naukami ścisłymi i zachęca do wybierania technicznych i inżynierskich kierunków kształcenia. Absolwenci takich kierunków w przyszłości będą mogli znaleźć zatrudnienie m.in. w branży elektroenergetycznej – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE.

Uczniowie i nauczyciele dzięki projektowi

będą mieli dostęp do jednej z najlepszych w Europie szkolnych pracowni fizyki w wejrowskim Elektryku. Większości doświadczeń z projektu nie można bowiem przeprowadzić w standardowych, szkolnych

pracowniach. Doświadczenia są też czasochłonne. Rozstawienie sprzętu, kalibracja, powtarzanie wyników nie zawsze jest możliwe podczas zaledwie 45-minutowej lekcji.

Jan Michałowski

FIZYKA DLA NIELETNICH

Fizyka to strzał w 10-tkę.

PRODUKCJA PARTNER

WWW.UNDERAGE.PRO

mediolia

PGE Fundacja

FIZYKA DLA NIELETNICH

Takiej fizyki jeszcze nie widzieliście.

PRODUKCJA PARTNER

WWW.UNDERAGE.PRO

mediolia

PGE Fundacja

ODCINKI „FIZYKI DLA NIELETNICH” W KAŻDĄ ŚRODĘ NA KANAŁACH:
www.underage.pro/fizyka oraz **YouTube Nieletni Profesjonaliści**
DOŚWIADCZENIA Z FIZYKI > www.underage.pro/fizyka/doswiadczenia

NARESZNIE ZWYCIĘSTWO. NARESZNIE PEWNIE

Bartosz Slisz należał do czołowych piłkarzy Legii w spotkaniu z Zagłębiem



WIELKI POWRÓT VUKO!

Lepszego powrotu Aleksandar Vuković nie mógł sobie wymarzyć. Legia Warszawa pokonała u siebie Zagłębie Lubin 4:0.

Legia Warszawa podchodziła do spotkania jako ostatni zespół w tabeli. Atmosfera była gorzej niż zła. Nowy-stary trener Aleksandar Vuković miał za zadanie ugaszenie pożaru i odbicie zespołu od dna. Od początku widać było, że w meczu z Zagłębiem (zaległe spotkanie trzeciej kolejki) w drużynę wstąpił nowy duch. W 23 minucie główkował Pekhart, ale nieznacznie przestrelał. Trzy minuty później mistrzowie Polski cieszyli się jednak z prowadzenia. Kapitalnie dośrodkował Bartosz Slisz, a piłkę do siatki skierował Lopes. W 30 minucie mocny strzał Szysza z pola karnego kapitalnie obronił Boruc. W 39 minucie gola na 2:0 zdobył Lopes. Po przerwie na początku drugiej połowy wreszcie przełamał się Pekhart. Wykończył dośrodkowanie Josue. Po chwili znów Josue wystąpił w roli głównej – dośrodkował i Hołownia główką ustalili wynik na 4:0. Efektowna wygrana i trzy punkty przede wszystkim dają nadzieję na przełamanie się i początek marszu w górę tabeli.

Legia Warszawa — Zagłębie Lubin 4:0 (2:0)

1:0 Lopes 26'
2:0 Lopes 39'
3:0 Pekhart 49'
4:0 Hołownia 53'

Legia: Boruc – Johansson, Nawrocki, Wieteska, Hołownia – Ciepela (52' Martins), Slisz – Lopes (57' Włodarczyk), Josue (71' Celhaka), Ribeiro (57' Kastrati) – Pekhart (71' Muci)

Zagłębie: Hładun – Pantić, Simić (67' Lepczyński), Kruk – Chodyna (67' Wójcicki), Poręba (33' Dudziński), Żubrowski (82' Żigulew), Ratajczyk – Łakomy (68' Podliński) – Szysz, Živec

KOSZYKÓWKA

Kapitalny dzień Legii! Koszykarze także zwycięscy

Zieloni Kanonierzy nie zawiedli! W spotkaniu drugiej kolejki drugiej fazy grupowej FIBA Europe Cup Legia Warszawa mierzyła się na wyjeździe z mistrzem Holandii, ZZ Leiden. W pierwszym spotkaniu podopieczni Wojciecha Kamińskiego minimalnie przegrali z rosyjską Parmą Perm (70:72). W Warszawie o porażce zdecydowała fatalna pierwsza kwarta. W Holandii Kanonierzy od początku zyskali przewagę. Pierwszą kwartę wygrali 23:16. Drugą wygrali Holendrzy – 30:18, w połowie meczu utrzymywał się wynik 40:41. Ale kolejne kwarty to popis gości, którzy wygrali trzecią kwartę 23:12, czwartą 26:20 i całe spotkanie 90:78. ZZ Leiden – Legia Warszawa 78:90 (16-23, 30-18, 12-23, 20-26).

LIGA MISTRZÓW

Druga przegrana Projektu



Projekt Warszawa w pierwszej kolejce siatkarskiej Ligi Mistrzów nieznacznie uległ Dynamu Moskwa po tie-breaku 2:3. W drugiej kolejce, 15 grudnia podopieczni Andrei Anastasiego podejmowali na Torwarze mistrza Turcji, Ziraat Bankasi Ankara. Pierwszy set czterema punktami wygrali Turcy, w drugim także czterema punktami wygrali Polacy. Trzeci set to zdecydowana przewaga gości, którzy wygrali siedmioma punktami. W czwartej partii początkowo przewagę uzyskali gospodarze, potem toczyła się walka punkt za punkt, w końcu goście odskoczyli, wygrywając set czterema punktami i cały mecz 3:1. Projekt Warszawa – Ziraat Bankasi Ankara. 1:3 (21:25, 25:21, 18:25, 21:25).

PIŁKA NOŻNA ► ROZŁOSOWANO LIGĘ NARODÓW

Belgia, Holandia, Walia. Rywale Biało-Czerwonych

Reprezentacje Belgii, Holandii i Walii to rywale Polaków w meczach kolejnej edycji I Dywizji Ligi Narodów.

Reprezentacja Polski w poprzedniej edycji utrzymała się w pierwszej, najsilniejszej dywizji. Zajęła w grupie trzecie miejsce. I była losowana z trzeciego koszyka. Wiadomo było że Biało-Czerwoni trafią na któryś z najmocniejszych zespołów (Belgia, Francja, Włochy, Hiszpania), mocnych (Holandia, Niemcy, Portugalia, Dania) i któregoś z beniaminków (Walia,

Węgry, Austria i Czechy). Po czwartkowym losowaniu wszystko jest jasne. Polacy trafią na Belgię, trzeci zespół mistrzostw świata w Rosji, Holandię i Walię (beniaminek). Zdecydowanie najmocniejsi są Belgowie – drużyna z czołówki rankingu FIFA. Ćwierćfinalista Mistrzostw Europy 2016, trzeci zespół mistrzostw Świata 2018, ćwierćfinalista mistrzostw Europy 2020 (rozegranych w 2021 roku). Holendrzy są z kolei najbardziej utytułowani. To wicemistrzowie świata z roku 1974, 1978, 2010, trzeci zespół mistrzostw

świata 2014 i czwarta drużyna MŚ 1998. Mistrzowie Europy 1988, zdobywcy trzeciego



Robert Lewandowski, kapitan reprezentacji Polski

miejsca ME 1976, 3-4 miejsca na ME w roku 1992, 2000, 2004. Ostatnio jednak opuścili dwie duże imprezy (ME 2016, MŚ 2018) a na Euro odpadli w 1/8. Walia w ostatnim czasie odnotowała jeden spory sukces -3-4 miejsce na Euro 2016. Faza grupowa Ligi Narodów zostanie rozegrana w czerwcu i we wrześniu przyszłego roku. A więc po barażu o mundial, ale przed mundialem. Zwycięzca grupy gra w FInal Four Ligi Narodów i ma bonusy w eliminacjach mistrzostw Europy. Najslabszy zespół w grupie spada do Dywizji 2.